

W pracy mała atrakcja. Do archiwum przyjęto nowego „trzymielika” Rafała, który bardzo chciał się czymś wykazać. Nie mógł za bardzo swoją pracą, to donosił na swoje koleżeństwo. Kierowniczka bardzo to doceniała, bo robiła to samo, ale już pięterka wyżej u swoich przełożonych. Był jej bardzo użytecznym podnóżkiem, na którym się często podpierała. Najbardziej na tym jego działaniu cierpiała Kamila. On przybiegał trzy razy dziennie z plikiem dokumentów i podstawiał jej pod nos. Nie muszę mówić jakie uczucia nią targały, kiedy widziała Rafała w naszych drzwiach.

- Kamila, Krzysztof pisze się przez „rz” a nie przez „sz”. Kierowniczka już o tym wie - dodawał z wrednym uśmiechem.

- Nie myli się tylko ten, co nic nie robi – odpalała jednym tchem, bo wstyd jej odbierał myślenie.

- Reszta ma więcej pracy od ciebie a błędów nie robi -odgryzał się jej Rafałek.

- Spadaj podpierdalaczu - to było jej ostatnie słowo do niego – brała szklankę i wychodziła do toalety.

Jurek to był taki „pomysłowy Dobromir”, zawsze coś potrafi ulepszyć albo w ogóle zrobić coś z niczego. Ponieważ jego wielka tusza przeszkadzała mu w ciągłym bieganiu z drugiego piętra na parter, po ileś razy na dzień po kilka dokumentów, więc wymyślił sobie udogodnienie. Przyniósł z domu dwa masywne „puszorki”. Teraz za jednym zejściem przynosił sobie dokumentów tyle, że pracy miał na dwa dni. Siedział, analizował a potem znowu je pakował do zniesienia. Jak on pakował te teczki w te swoje czarne paski to my już leżałyśmy na biurkach i pękałyśmy ze śmiechu. Nasza wyobraźnia ostro pracowała. Ktoregoś razu, jak już miał wychodzić obładowany jak juczny koń, to Ewa ze łzami w oczach i na ostatnim wydechu powiedziała :- Jurek, trzymaj się ramy, bo jak się z tym wyrznieś, to my nie wytrzymamy. Potem był już jeden wybuch śmiechu. Zdjął puszorki z ramion, bo przez ten śmiech całkowicie opadł z sił. A wcześniej gdy analizował dokumenty nagle zaczął się głośno śmiać:

-Słuchajcie, tu jest taki dokument, który zaczyna się tak: „uprzejmie donoszę”. Przypomniały mi się czasy PRL-u, kiedy jeszcze byłem kierownikiem Ośrodka Wypoczynkowego i co chwilę pisano na mnie donosy: „Uprzejmie donoszę, że kierownik kradnie jedzenie ze stołówki a potem dokarmia psy, „Uprzejmie donoszę, że kierownik, który jest moim przełożonym, stale wyśmiewa się z mojego nazwiska i mówi na mnie „Bigosowa” a ja nazywam się Bigos- podpisano - „Bigosowa”.

Oj porobiło się w tym naszym dziale. Kierowniczka poprosiła do siebie Kamilę na rozmowę. Nikt z nas nie spodziewał się niczego złego, aż tu nagle wraca nasza koleżanka cała we łzach i w nerwach: - Jakaś kurwa zrobiła na mnie donos. Podobno ja przesiaduję długo w kiblu i pod suszarką elektryczną osuszam szklanki - wywaliła jednym tchem. Nas замуrowało - przecież to absurd, gadaliśmy jeden przez drugiego. - I co, kierowniczka uwierzyła w to ?

Kierowniczka dla dobra swojej sprawy wierzyła we wszystko co jej powiedziano i w to również. Pouczyła naszą koleżankę, że tak działając naraża naszą firmę na straty. Tak jak widać „uprzejmie donoszę” po tylu latach PRL-u działa nadal i ma się całkiem dobrze.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.